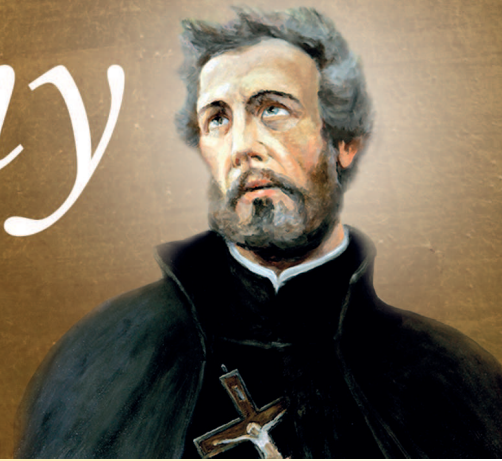


Niepokonany



Parafia św. Andrzeja
Boboli w Markach

Księża Michalici

www.marki.michalici.pl

NR 03 LISTOPAD 2018



11 LISTOPADA

Narodowe Święto Niepodległości

Z OKAZJI SETNEJ ROCZNICY ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI ŻYCZYMY WSZYSTKIM RODAKOM,
ABY BYLI DUMNI ZE SWOJEJ OJCZYZNY I Z TEGO, ŻE SĄ POLAKAMI.

11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna, „wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednoczenia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju”, przekazała władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, jej podległych, brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu. Tego samego dnia Niemcy podpisały zawieszenie broni, kończące I wojnę światową. Po ponad 120 latach Polska odzyskiwała niepodległość.

Spełnił się „sen pokoleń Polaków. Państwo polskie narodziło się na nowo. Po rozbiorach i 123 latach niewoli, rusyfikacji i germanizacji, po wielkich powstaniach, wolna Polska powróciła na mapę świata” (Uchwała Sejmu RP).

Atmosferę tej wyjątkowej chwili tak opisywał Jędrzej Moraczewski: „Niepodobna oddać tego upojenia, tego szalu radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach przysły kordony. Nie ma ich. Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sami sobą rządzili. (...) Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie wraz z całym narodem, ten nie dozna w swym życiu najwyższej radości” (J. Moraczewski „Przewrót w Polsce”).

Listopad 1918 r. był dopiero początkiem budowy niepodległej Polski i początkiem walki o jej granice. 29 listopada 1918 r. J. Piłsudski, zwracając się w Belwederze do grona najbliższych współpracowników, tak mówił o odzyskanej niepodległości: „Jest to największa, najdonioślejsza przemiana, jaka w życiu narodu może nastąpić. Przemiana, w której konsekwencji powinno się zapomnieć o przeszłości; powinno się przekreślić wielkim krzyżem stare porachunki (...). A czas przed nami jest krótki i tylko wspólnym wysiłkiem możemy zdecydować, na jakiej przestrzeni, w jakich granicach naszą wolność obwarujemy i jak silnie staniami na nogach, zanim dojdą z powrotem do siły i pełnego głosu sąsiedzi ze wschodu i z zachodu” (za: www.polskieradio.pl).

LEGENDA O LECHU

Dawno, dawno temu żył książę imieniem Lech. Kraj był dziki, ludzie żyli w małych plemionach, w strachu przed napaścią Gotów z zachodu i dzikich Tatarów ze wschodu. Śmierć i spustoszenie siali najeźdźcy wśród pokojowych Słowian. Zmuszeni byli w końcu porzucić swoje spokojne, rolnicze zajęcia i zamienić się w wojowników, zdolnych do obrony swojej ziemi i ochrony swoich rodzin przed zgubą.

Książę pod wieloma względami był człowiekiem niezwykłym. Wysoki, barczysty, przystojny, niebieskooki, o szlachetnych rysach mężczyzna był człowiekiem o niespotykanej sile. Mógł władać toporem bojowym, który ledwo mogło podnieść dwóch przeciętnych mężczyzn. Był nie tylko nieustraszonym wojownikiem, ale także mądrym władcą. Jak każdy książę kochał polowania i sport. W czasie bitwy był na czele wojsk, w czasie polowań pierwszym, który walczył z osaczonym niedźwiedziem.

Lech bardzo lubił sokoły i hodował dużo jastrzębi i wędrownych sokołów, które często sam tresował. Raz wytresował nawet młodego myszolowa, ale ptak po obiecującym początku zdechl. Wtedy Książę zapragnął, mimo przestróg treserów, wytrenować orła. Myśl ta nie przestała go opuszczać, ponieważ wierzył, że orzeł będzie szybszy i silniejszy w locie za zdobyczą niż najszybsze nawet jastrzębie.

Pewnego wiosennego dnia książę wybrał się ze swoją drużyną na polowanie z sokolem. Dobre kompania wyruszyła na koniach z zamku, wszyscy ubrani w zielone stroje do polowania, zgodnie z życzeniem księcia. Książę jak zwykle jechał na czele z ulubionym jastrzębiem na nadgarstku, a za nim podążał książęcy Łowczy. Tego dnia Książę wydawał się wyjątkowo zamyślony i nie zainteresowany rozmowami dookoła niego. W pewnym momencie oddał ptaka łowczemu i nakazał zostawić go samego. Spisał konia i pogalopował przed siebie. Nikt z drużyny nawet nie śmiał podążyć za nim. Czasem lepiej było zostawić księcia z jego własnymi myślami.

Lech czuł, sam nie wiedząc dlaczego, nieodpartą chęć dotarcia do wierzchołka zarysowującego się na horyzoncie. W końcu tam dotarł, popatrzył dookoła, ale nie dostrzegł nic szczególnego. Nagle na kamiennym uskoku zobaczył gniazdo. Było to gniazdo białego orła, w którym siedziała matka z młodymi. Zaokrąglony dziób, potężne szpony i skrzydła zdolne unieść ją śmiało w szybki a zarazem pełen wdzięku lot, czyniły ją rzeczywiście królewskim ptakiem. Ptakiem, o którym marzył książę, ptakiem, który polowanie przemienilby w ucztę, który wzbudziłby zazdrość u wszystkich książąt i to nie



tylko w Europie. Obmyślił szybko plan pochwycenia jednego z orląt, wzięcia go do zamku i wytresowania. Co to będzie za nagroda, co za przyjemność, jeśli tylko uda mu się pochwycić jedno z orląt!

Zeskoczył z konia i zaczął wspinać się w kierunku gniazda. Biała orlica przypatrywała mu się przez cały czas intensywnie, kiedy jej pisklęta zdumione obecnością intruza kulili się pod jej skrzydłami. Lech zaczął krzyczeć i machać rękami, mając nadzieję, że tym odstraszy ptaka, ale na próżno. Orlica pozostała w gnieździe. Książę wspinał się blisko gniazda, wyciągnął rękę w kierunku młodych i w tym momencie orlica w jednej chwili wzbijała się do lotu i bez ostrzeżenia silny dziób wbił się w ciałko śmiałka. Nie zważał na to jednak Lech. Dobył swój sztylet, i trzymając go w górze tak, aby jeśli ptak zechce go zaatakować, będzie pierwszy narażony na ostrze sztyletu, zamierzył

się ponownie, aby wyciągnąć pisklę z gniazda. Matka znowu była nad nim i tym razem ani książę ani ptak, nie osiągnęli celu. Lech jednak nie dał za wygraną, śmiało sięgnął po orła, które miało być łatwą zdobyczą. Walka jednak pomiędzy nim a orlicą nie ustala. Lech ze swoim sztyletem przeciw silnemu dziobowi i potężnym skrzydłom ptaka. Orlica była zraniona kilkakrotnie i krew zabarwiła jej śnieżne pióra ciemnymi plamami. Broniła jej gniazda, jej wolności i wolności jej dzieci. Ta nieustraszona obrona i szlachetna odwaga ptaka wzruszyła odważne i zarazem wielkoduszne serce księcia, a widok krwi broczącej z piersi ptaka zawstydziła go i jego nieczyny zamiar pojmania w niewolę potomka dzielnej matki. Szybko odwrócił się zbiegł ze wzgórza głęboko zamyślony. Odważny to ptak, który poświęca siebie w walce o swoją wolność i jej piskląt!

Usiadł Lech u podnóża wzgórza i popatrzył na roztaczający się przed nim widok. Jak daleko mógł objąć oczami, rozciągała się Polska, kraj, który ukochał całym swoim sercem. Czy on potrafi ochronić tę ziemię, tak jak orlica obroniła jej gniazda? I wtedy przyszła mu do głowy myśl, że odważny, biały orzeł stanie się symbolem na sztandarze Polski, stanie się godłem wolności, w imię której ci, którzy kochają kraj będą przelewać swoją krew. Polska jest nieśmiertelna, dlatego biały orzeł stanie się nieśmiertelnym godłem Polski na czerwonym polu.

Miejsce wydało się księciu również piękne. Pokochał to wzgórze, na którym znalazł gniazdo orla. Zebrał swoich doradców i pokazał im to miejsce mówiąc: „Wybudujmy tutaj swoje gniazdo tak, jak zrobiły to orły”. Został wybudowany więc zamek a później u podnóża wzgórza, które do dzisiaj nosi nazwę imienia Lecha, miasto: Gniezno. W tamtych czasach zostało ono stolicą księstwa Lecha.

Biały orzeł na zawsze pozostał godłem Polski i kiedy kraj był wielokrotnie atakowany przez wrogów, jej synowie bronili go nie mniej odważnie, niż orlica swoich piskląt.

OAZA? POLECAM!

WSPÓLNOTY NASZEJ PARAFII

Ruch Światło-Życie, czyli popularna Oaza, to wspólnota, która ma rozwijać duchowo polską młodzież. Jej założycielem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. Oaza stwarza okazję do rozpoczęcia na nowo życia z Panem Bogiem. Podstawą formacji jest nawiązanie osobistej relacji z Jezusem Chrystusem, który jest naszym Panem i Zbawicielem. Ten cel osiągamy dzięki modlitwie do Ducha Świętego, spotkaniom formacyjnym w małych wspólnotach oraz Namiotowi

Spotkania – codziennej lekturze Pisma Świętego w sposób opracowany przez ks. Blachnickiego. Formacja podstawowa Ruchu Światło-Życie jest podzielona na stopnie, do których przynależą uczestnicy w różnym wieku,

począwszy od ośmiolatków, kończąc na dwudziestokilkulatkach. Po ukończeniu formacji podstawowej członkowie zostają animatorami.

Pierwsze Oazy gromadziły się



na rekolekcjach wakacyjnych od 1954 r. Już wtedy w ich organizacjach pomagali księża i siostry ze zgromadzeń michalickich. Oazy z parafii michalickich zrzeszone są w Wielkiej Oazie NEBO i działają w wielu miastach Polski.

Aby pielęgnować ducha wspólnoty, spotykamy się 3 razy do roku na Oazach Modlitwy, czyli weekendowych rekolekcjach. Odbywają się w głównych ośrodkach Wielkiej Oazy NEBO – Stalowej Woli, Warszawie i Toruniu.

Głównym wydarzeniem każdego roku formacji są rekolekcje wakacyjne. Trwają one prawie 3 tygodnie i praktykowane są w ramach poszczególnych stopni. Rekolekcje odbywają się w wielu miejscowościach

w Polsce, między innymi w Miejscu Piastowym, Tyłmanowej, Pawlikowicach i Przemyślu.

Moderatorem Wielkiej Oazy NEBO jest ks. Wojciech Kapusta CSMA

Spotkania oazowe dla młodzieży (klasa VIII i wzwyż) odbywają się w piątki o godz. 19.00.

Dla dzieciaków (klasy IV-VII) w sobotę o godz. 14.00.

SPOTKANIA ODBYWAJĄ SIĘ W **KATOLICKIM LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM** (WEJŚCIE MIEŚCI SIĘ POMIĘDZY REDAKCJĄ KTÓŻ JAK BÓG I PLACEM ZABAW).



ŚWIADECTWO

W te wakacje od 17.07 do 2.08 przez 15 dni miałam przyjemność uczestniczyć w rekolekcjach oazowych 1° ONŻ prowadzonych przez księży michalitów i siostry michalinki.

Była to moja 6 oaza i na pewno nie ostatnia. Rekolekcje wakacyjne zawsze były dla mnie oddechem w zabieganej codzienności.

Podczas wyjazdu mogłam się wyciszyć i zatrzymać pędzący świat. Głównym celem 1° ONŻ, który rozpoczyna formację, było przyjęcie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela oraz odnowienie przyrzeczeń chrztu świętego. Bardzo to przeżyłam

i czułam, że Bóg narodził się w moim sercu na nowo i zrozumiałam, że mnie kocha taką, jaką jestem. Pomagały w tym adoracje w kaplicy u sióstr michalitek, namiot spotkania oraz słowa kierowane do nas, uczestników, przez księdza, diakona i animatorów.

Oczywiście nie było tak, że przez 15 dni tylko klęczałam i się modliłam. Pomimo napiętego planu dnia nie brakowało nam czasu na rozrywkę.

Mieliśmy dwie wycieczki w góry, ewangelizację oraz wieczory pogodne, na których świetnie się bawiliśmy. Dawало się odczuć więź i sympatię, jaka panowała między nami. Czułam, że jesteśmy wspólnotą, gdzie każdy

każdemu pomoże. Na oazie poznałam na nowo nie tylko miłość Boga do mnie i przyjaźń Jezusa Chrystusa, ale też bliźniego i zawarłam wiele nowych znajomości z wartościowymi ludźmi, dzięki, którym byłam jeszcze bliżej Jezusa.

Codziennie panowała radość. Towarzyszyła nam myśl „Z gębą jak cmentarz świata nie zbawisz”, której się trzymaliśmy i zarażaliśmy pozytywną energią innych ludzi. Zebrałam wiele owoców podczas tej oazy i już z niecierpliwością czekam na kolejne rekolekcje.

Chwała Panu!

Kamila Łuczyk

KĄCIK Z ANIOŁKIEM



NIEPODLEGŁA POLSKA- PODSTAWOWE PYTANIA I ODPOWIEDZI

KIEDY POLSKA ODZYSKAŁA NIEPODLEGŁOŚĆ?

Podczas I wojny światowej (1914-1918) Polska po 123 latach niewoli w końcu mogła być wolna.

CZEMU ZAWDZIĘCZAMY WOLNOŚĆ?

Polskę, w której dziś żyjemy zawdzięczamy poświęceniu żołnierzy. Partyzanci, którzy gotowi byli zostawić rodziny, oddać życie i pod opieką Matki Boskiej walczyć za Polskę. Nasza dzisiejsza Ojczyzna jest obrazem ciężkiej walki żołnierzy w tym również Żołnierzy Wyklętych.

KIM JEST ŻOŁNIERZ WYKLĘTY?

Żołnierz Wyklęty to żołnierz, o którym się nie pamięta. Nieznane jest również jego imię, lecz krwawy pseudonim, który nosił podczas walki o niepodległość Polski.

OPRÓCZ PAMIĘCI JAKI ŚLAD POZOSTAŁ PO I WOJNIE ŚWIATOWEJ?

Podczas I wojny światowej oraz Bitwy Warszawskiej powstało dużo pieśni wojennych, które są śpiewane by uczcić poświęcenie żołnierzy. Śpiewamy je podczas uroczystości czy apeli z okazji święta niepodległości.

W tak ważnym dniu jakim jest 11 listopada nie zapomnijmy o modlitwie za wszystkich poległych Polaków. Módlmy się modlitwą ks. Piotra Skargi za Niepodległość Polski:

*Boże, Rządco i Panie narodów,
z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać,
a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej,
błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna,*

*chwale przynosiła Imieniu Twemu
a syny swe wiodła ku szczęśliwości.
Wszchemogący wieczny Boże,
spuść nam szeroką i głęboką miłość ku braciom
i najmiłszej Matce, Ojczyźnie naszej,
bysmy jej i ludowi Twemu,
swoich pożytków zapomniawszy,
mogli służyć uczciwie. Amen*

ZNAJDŹ W WYKREŚLANCE NASTĘPUJĄCE SŁOWA:
**NIEPODLEGŁOŚĆ, MARYJA, WOLNOŚĆ, BÓG,
HONOR, OJCZYŻNA, ŻOŁNIERZ, WALKA,
LISTOPAD, PIEŚNI, BRYGADY**

N	U	M	N	L	P	F	B	Ó	G	D	Z	J	G	E	F	P
L	L	N	F	F	E	A	R	D	C	E	L	K	S	G	D	I
O	W	E	K	M	A	R	Y	J	A	H	S	E	G	J	L	S
W	T	O	H	W	Z	D	G	A	Y	R	L	C	A	U	A	K
A	L	K	H	I	D	B	A	M	S	D	S	M	C	D	R	Y
L	I	S	T	O	P	A	D	J	M	W	O	T	R	E	I	F
K	I	S	A	J	J	M	Y	F	N	C	Ż	J	K	Z	H	A
A	C	U	R	C	D	L	O	G	O	O	Ł	J	Y	P	Y	H
K	Y	G	S	Z	G	J	L	H	O	N	O	R	M	G	P	A
G	Y	U	N	Y	P	T	B	Y	F	J	N	M	D	E	I	E
I	J	F	F	Z	R	S	P	W	S	G	I	N	Y	O	E	R
S	W	H	N	N	I	E	P	O	D	L	E	G	Ł	Ó	Ś	Ć
E	P	F	R	A	U	T	D	L	R	O	R	I	D	U	N	U
J	P	C	F	R	I	J	I	N	A	L	Z	S	H	Y	I	R
Z	K	B	P	U	G	S	I	O	W	I	L	E	G	G	Z	M
T	A	C	W	C	D	U	L	Ś	L	R	J	P	I	C	F	W
I	H	Y	M	E	H	Z	F	C	F	K	N	J	I	J	D	R

NIEPOKONANI PRECZYTAJ, BO WARTO!

„Niepokonani” to cykl 12 wywiadów przeprowadzonych ze znanymi osobami, które w swoim życiu doświadczyły tragedii: śmierci bliskiej osoby, choroby, kalectwa w wyniku wypadku. Bohaterów łączą traumatyczne przeżycia, ale również ogromna siła i determinacja, by się nie poddawać i walczyć z ograniczeniami, chorobą, negatywnymi emocjami, bezsilnością. W tej nierównej walce szukają ukojenia i oparcia w Bogu i Jego miłosierdziu.

Jedną z osób, która odkrywa dramatyczne wydarzenia ze swojego życia, jest Jakub Błaszczykowski. Znany i ceniony piłkarz, reprezentant Polski w dzieciństwie był świadkiem zamordowania matki przez ojca. W swoich wypowiedziach podkreśla, że to, kim jest dzisiaj zawdzięcza babci, wujkowi i własnej determinacji, by zrealizować swoje marzenia.

Opowiada o wielu latach wewnętrznej walki, momentach załamania, wyrzeczeniach, by odnieść sukces i o sukcesach, które zawsze dedykuje mamie. Mówi też o sile przebaczenia, spotkaniu z ojcem i szacunku dla człowieka, który dał mu życie. Te wszystkie trudne doświadczenia nauczyły go pokory i ukształtowały człowieka silnego, skromnego, wrażliwego i chętnego do ofiarowania pomocy potrzebującym.

Polecam ta książkę. Czasem wydaje się nam, że nasze życiowe problemy są tak wielkie, że nie da się ich rozwiązać. Czytając „Niepokonanych” możemy zweryfikować swoje odczucia, zobaczyć, czym jest prawdziwa tragedia. Możemy tu też znaleźć odpowiedź na pytanie: Co daje ludziom siłę do pokonywania trudności? Zapraszam do lektury.

Karolina



Autor: Krzysztof Ziemięc, znany dziennikarz i prezenter TVP1
Tytuł: „Niepokonani”
Objętość: 206 stron
Grupa docelowa: młodzież, dorośli

STARSZY OD NIEPODLEGŁEJ (1)

BYŁEM DARMOCHEM...

Najstarszy mieszkaniec parafii św. Andrzeja Boboli w Markach – Strudze urodził się 19 kwietnia 1917 roku w Szczuchni (pow. Lubartów). Wcześniej osierocony, wychowywał się w Zakładzie Wychowawczym Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Pludach pod Warszawą. We wrześniu 1928 roku przybył do Ośrodka Wychowawczego ks. Antoniego Poławskiego w Strudze. Jest ostatnim ze świadków pamiętających budowę kościoła parafialnego (1928-31). Ranny w walkach w obronie Warszawy we wrześniu 1939. Podczas okupacji por. Jan Penziol ps. „Motor” był żołnierzem Armii Krajowej II Rejonu „Celków” VII Obwodu „Obroża”. Aresztowany przez Niemców w Pruszkowie, zostaje skierowany na roboty przymusowe w okolicy Forstau, skąd wraca po kapitulacji III Rzeszy. Honorowy Obywatel Marek.

BYŁEM „DARMOCHEM”

Urodziłem się 19 kwietnia 1917 w Szczuchni, powiat Lubartów. Ojciec Kazimierz był pracownikiem folwarcznym, niezbyt lubianym przez swojego przełożonego, karbowego. Był rok 1920 i poszła wieść o tworzących się Legionach Piłsudskiego. Ojciec uciekł więc z folwarku i udał się pod Kraków do Legionów. Od tego momentu nic o nim nie wiem.

Matka, Julia, była również pracownikiem folwarcznym. Wiem, że miała siostrę Katarzynę. Pamiętam również babcię (ze strony matki), na którą wolano „Penziółka”.

Wszyscy mieszkaliśmy w czworakach. Ochrzczony zostałem w kościele w Miechowie. Po ucieczce ojca do Legionów matka, aby się utrzymać, była zmuszona poszukać pracy. Została zatrudniona jako gospośnia w leśniczówce u państwa Bończa Pióro. Kuzynka tych państwa była tzw. starą panną i lubiła dzieci, więc dosyć często się mną zajmowała. Kiedy podrosłem, matka zdecydowała, że powinienem się uczyć. Niestety do szkoły było daleko. Przy wydatnej pomocy kuzynki państwa

Bończa Pióro, która pomogła załatwić miejsce oraz wyposażyła mnie w ubrania i przybory szkolne umieszczono mnie w szkole z internatem w Pludach. W tych czasach szkoły były płatne, za moje kształcenie płaciła matka. Było nas tam ok. 30 chłopców, ponieważ nie uznawano szkół koedukacyjnych. Tam również przyjąłem I Komunię świętą. Szkołę prowadziły siostry Rodziny Maryi. Po wizytacji biskupa, który był niezadowolony, że to niezbyt moralne, iż siostry prowadzą męską szkołę, nakazano siostronom rozwiązanie internatu i szkoły. Dowiedział się o tym ks. Antoni Poławski, który zakładał w tym czasie, w Strudze, dom opieki dla chłopców – sierot. Postanowił więc przejąć po siostrach szkołę i przeniósł nas do Strugi. Z siostrami zaś podpisał „kontrakt na 10 lat obsługi” czyli prania, gotowania, sprzątnięcia itp. Do Strugi przyjechałem 13 września 1928 roku. Będąc już w Strudze dostałem list od państwa Bończa Pióro, że moja matka nie żyje, miałem wtedy 9 lat. Ostatni list od matki otrzymałem z miejscowości Szepietowo. Tak więc zostałem sierotą i mój los tragicznie się pogorszył. Za część chłopców, czesne płaciły



rodziny, za przebywanie w placówce sieroty płaciło państwo, a za mnie już nie miał kto płacić. Zostałem więc tzw. „darmochem”. Byłem wykorzystywany do wszelkich prac porządkowych. Jako przykład podam, że np. o godz. 6 rano przychodziła siostra z pobudką i musiałem iść napalić pod kotłem w pralni. W takich warunkach ukończyłem 6 klas szkoły podstawowej. Siódmą klasę kończyłem w Pustelniku oddalonym o 2 km. Oczywiście trasę tą pokonywałem piechotką. Szkoła w Pustelniku



była postawiona jako pomnik - pamiątka 1920 roku, im. św. Jacka Odrowąża. Chodziło nas tam tylko 4 chłopców, ponieważ nauka innych chłopców była opłacana - starano się im zapewnić dalsze kształcenie i umieszczono ich w szkole Salezjanów w Łodzi. Ja miałem wtedy 16 lat i brak perspektyw na przyszłość. Pomagałem, więc pracownikowi zakładu, panu Ignacemu Wienerowi, który zajmował się miejscową elektrownią, wieżą ciśnień oraz niewielkim młynem postawionym na własne potrzeby. Kiedy w 1934 roku dostał on wezwanie do pełnienia zasadniczej służby wojskowej, ks. Poławski zatrudnił mnie jako pracownika na jego miejsce. Praktykę zawodową zdobywałem na miejscu pod okiem brata (Józefa) ks. Poławskiego, który był technicznie uzdolniony i nazywano go popularnie „złota rączka”. Do dzisiaj można obejrzeć nasze wspólne wyroby, wykonane w trudnych warunkach kuźni polowej, takie jak krzyż na kościele, dwie bramy oraz ogrodzenie świątyni. Wieczorami, po pracy, dojeżdżałem do Warszawy do szkoły zawodowej ucząc się ślusarstwa, gdzie uzyskałem dyplom czeladnika, a po trzech latach dyplom mistrza (książeczki zachowały się do dzisiaj).

KSIĄDZ POŁAWSKI

Ks. (Antoni) Poławski – wysoki, tęgi, dobrze zbudowany, był łysy, na twarzy również bez owłosienia, nosił okulary, nigdy nie chodził po cywilnemu, zawsze w sutannie.

ciąg dalszy na s. 6

BŁ. KAROLINA KÓZKÓWNA

ŚWIĘCI MIESIĄCA

Zamęczona przez rosyjskiego żołdaka na początku I wojny światowej, przez swój heroiczny czyn wypełniła słowa Jezusa: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Miała szesnaście lat. Urodziła się 2 sierpnia 1898 roku we wsi Wał-Ruda w parafii Zabawa, niedaleko Tarnowa. W jej rodzinnym domu panowała atmosfera pełna prostoty i ducha modlitwy. Codziennie odmawiano różaniec. Kolejne dni wypełnione były pracą w domu i na roli, a jej rytm wyznaczały niedziele i święta kalendarza liturgicznego (...).

Od najmłodszych lat czuła się apostołką Jezusa. Brała aktywny udział w życiu parafii, należała do różnych grup, jak np. Apostolstwo Modlitwy. Uczyla dzieci katechizmu, a zajęcie to dawało jej wielką radość. Była lubiana przez gromadkę dzieci, którym pożyczala religijne książki, objaśniała im tajemnice świętej wiary katolickiej i uczyła ich różnych modlitw. Najbardziej ulubioną modlitwą Karoliny był różaniec. Miała też wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej, Drogi Krzyżowej i Jezusa Eucharystycznego, którego często adorowała.

Dramat wydarzył się rano, 18 listopada 1914 roku, gdy żołnierz rosyjski

z bronią w ręku wtargnął do domu rodziny Kózków. Pod pozorem nakazu wstawienia się do komendanta, kazał Karolinie i jej ojcu wyjść z domu. Przemocą skierował ich do lasu. Grożąc śmiercią ojcu zmusił go, by się oddalił. Zrozpaczony ojciec błagał go, by to raczej on został zabity, aż w końcu przerażony pobiegł do domostwa wujka Karoliny, by u niego szukać pomocy. Jednak Karoliny tego dnia nie odnaleźli. Dopiero po dwóch tygodniach ktoś z rodziny odszukał miejsce w lesie, gdzie leżało umęczone, martwe ciało dziewczyny z zakrzeplą krwią na ziemi...

Niedługo po jej męczeństwie na miejscu odnalezienia ciała postawiono krzyż oraz tablicę marmurową z napisem: „Ku pamięci szesnastoletniej Karoliny Kózkówny zamordowanej 18 listopada 1914 r”. Poniżej umieszczono następujący wiersz:

*„Kiedy najeżdżycy, jak wzburzona fala,
Jej wieś zalali, w las uprowadzona
Zginęła z ręki dzikiego Moskala
Po krwawej walce śmiertelnie raniona.
Droższą niż życie była dla niej cnota,
Gdy w jej obronie stoczyła bój z wrogiem.
Milszą śmierć sroga, niż grzechu sromota,
Więc męczennicą stanęła przed Bogiem”.*



Dnia 10 czerwca 1987 roku podczas Mszy św. na tarnowskich Błoniach, święty Jan Paweł II ogłosił Karolinę Kózkówną - błogosławioną.

Bł. Karolina jest patronką dziewcząt i chłopców, którzy pragną doświadczyć radości czystej miłości. Zobowiązują się, by nie podejmować współzycia płciowego przed otrzymaniem Sakramentu Małżeństwa. Pielgrzymują oni do Zabawy pod Tarnowem, by tam przy jej grobie prosić Boga za jej pośrednictwem, o łaskę wytrwania w tym szlachetnym postanowieniu. Pragną uczyć się od niej pięknej i odpowiedzialnej miłości.

Marek Wójtowicz SJ, www.deon.pl

STARSZY OD NIEPODLEGŁEJ (1)

ciąg dalszy ze s. 5

Wszyscy wychowankowie, siostry, księża i pracownicy mówili do niego „ojcze” – takie było jego życzenie.

Posiadał pieska – był mały, rudy, krótkowłosey. Pies miał posłanie w kancelarii i służył jako „dzwonek”. Kiedy ktoś pukał do drzwi to on szczekaniem powiadamiał pana. Wino pijał tylko w umiarkowanych ilościach.

Lubił do niego wstępować kierownik szkoły powszechnej Bolesław Jasiński i właściciel tartaku Eberlain, który przychodził po zapłatę za materiały do budowy kościoła.

Palił od czasu do czasu, okazjonalnie, papierosy o nazwie „Płaskie”, bez munsztuka. Kiedy był zdenerwowany, zawsze mówił „ty szelmo”.

Kiedy tzw. „dewotki”, czekały, aby po wyjściu z mszy, pocałować go w rękę, to kiedy był w dobrym nastroju, pozwalał na to. Natomiast jak był w złym nastroju, to je wyganiał i mówił: „idźcie baby mężom obiad gotować i nie pozwalaj się całować w rękę”.

Miał też swoje hobby, hodował jedwabniki (okoliczne ulice obsadzono morwami), ale ze względu na dużą czasochłonność, zrezygnował z tego zajęcia. Później hodował króliki. Za zasługi przy budowie Zakładu i Kościoła, Kardynał Kakowski mianował go kanonikiem.

Przy budowie kościoła pracował cieśla Bronisław Król, pamiętam był przystojnym blondynem i kawalerem. Ks. Poławski dosyć szybko zorientował się, że jest to człowiek pracowity,

inteligentny i nietuzinkowy, więc przy jakiejś okazji powiedział: „Człowieku, po co masz ciężko pracować w swoim fachu, lepiej załóż sklep żelazny, którego na tym terenie bardzo brakuje”. Pan Król posłuchał rady Księdza i w Markach powstał sklep, który zaczął nieźle prosperować. Właściciel się ożenił i kupił bryczkę dwukonną. Jeżdżąc bryczką do rodziny do Nadmy zawsze wstępował do ks. Poławskiego i dziękował za życiowe ukierunkowanie. Pan Król jako szanowany obywatel Marek, dostąpił zaszczytu prowadzenia pod rękę, podczas procesji, ks. Jesionowskiego.

Wspomnień swojego Taty wysłuchała i spisała pani Anna Zbieć z domu Penzioł.

KAPLICZKI STRUŻAŃSKIE

Stacja kolejowa Struga, 14 sierpnia 1920 roku, godzina 6.50. Żołnierze pułku wileńskiego na szlaku do boju o Radzymin spotkali tu dowódcę swojej dywizji generała Jana Rządkowskiego.

„Ujrzałem generała Rządkowskiego, któremu dowódca mój zdawał raport. Stał siwy generał ze stroskanym obliczem i patrzył na nas jak na dzieci swoje. Żal mu było tych resztek, które z takim wysiłkiem przyprowadził aż tu.

Lecz wyprostował się nagle i rzekł donośnym głosem: <CHŁOPCY! Witam Was Imieniem Bohaterów. Kości dziadów i pradziadów waszych spod Grochowa i Olszynki pomsty wołają. Brońcie Warszawę. W Was jej ocalenie. Musicie zdobyć Radzymin!>” (Por. Z. Kowalewski „Zwycięzcy”).

Przemowa dowódcy dywizji generała Jana Rządkowskiego na stacji kolejowej w Strudze ożywiła szeregi pułku wileńskiego. Teraz maszerowali rażno przez Strugę na pozycje wyjściowe do boju o Radzymin... O godzinie 8.15 doszli do wzgórza św. Antoniego swojej pozycji wyjściowej do walki. Dwie godziny później o 10.15 wydano rozkaz do rozpoczęcia przygotowania artyleryjskiego z dział zgromadzonych w Rozciszewie, Pustelniku i Markach.

„Po półgodzinnym przygotowaniu ogniowym ruszyliśmy do ataku.

Wysypały się z cienia lasu nasze postacie, rozwijały sprawnie w linie tyralierskie i ruszyły naprzód. Hej Koledzy! Pamiętacie jakieśmy to szli? Wyrównane prawie tyralierzy, iskrzące się stałą wzniesionych bagnetów na których wesoło igrało słońce poranne. A tych co patrzyli duma jakaś wzięła, podbiegali na skraj lasu z lornetkami w ręku podziwiali „braves polonais” w ręce z uciechy klaszcząc. Pamiętacie! Nikt się z nas nie zatrzymał, chyba że dostał kulę w głowę, piersi lub serce. Czarne plamy poległych znaczyły sobą tę drogę zwycięstwa, a myśmy nieustraszenie parli do przodu” (Por. *Zdzisław Kowalewski* „Zwycięzcy”).

Pułk po ciężkich walkach w Radzyminie, otoczony przez bolszewików, wielkim wysiłkiem i dużymi stratami wycofał się na pozycje wyjściowe do Strugi. Nieśamowicie zmęczeni strzelcy leczyli swoje rany. Późnym wieczorem 14 sierpnia do żołnierzy przybyli generałowie Haller, Żeligowski i Rządkowski. Nieudany atak nie załamał jednak żołnierzy na duchu, przeciwnie auli, że jeszcze jedna taka bitwa a hordy bolszewickie skruszą się o ich mężne piersi. Na wzgórzu uwidocznił się też zapal społecznej pomocy dla wojska. Przybyły tu liczne delegacje kobiece obdarowując żołnierzy papierosami, czekoladą, różnorodnymi



smakolykami i bielizną. Po południu 14 sierpnia sztabowcy z Marek prawidłowo odczytują bojową sytuację. W obecnym stanie dywizja litewsko – białoruska nie wyprze bolszewików z Radzimina. Należy rzucić ostatnie rezerwy. Około 3 w nocy 15 sierpnia pod wzgórze św. Antoniego przybyły z Warszawy dwie młodzieżowe, ochotnicze kompanie. Zostały przyłączone do pułku wileńskiego, uzupełniając żołnierzy poległych na polach Radzimina. Pojawiają się też czołgi, które w bój o Radzymin bezpośrednio poprowadził por. Paczański oraz doświadczony pancerniak, żołnierz armii francuskiej plk Marre. Dwa natarcia na Radzymin 15 sierpnia wsparte czołgami przyniosły upragnione zwycięstwo. Brawurowe ataki żołnierzy wileńskiego pułku zyskały mu sławę i wdzięczność całej Polski. 15 sierpnia, dzień chwały polskiego żołnierza stał się świętem pułkowym wileńskich żołnierzy.

Góra św. Antoniego to małe wzniesienie o wysokości 102 metry n.p.m. znajdujące się za wiaduktem w Strudze (po lewej stronie jadąc w stronę Radzimina), oddalone o kilometr od kościoła parafialnego św. Andrzeja Boboli. Na południowo-wschodnim stoku Góry znajduje się kapliczka św. Antoniego. Postawiona została przez okolicznych mieszkańców w 1925 r. z inicjatywy Antoniego Rajkiewicza, ówczesnego leśniczego, ówczesnego

ciąg dalszy na stronie 8



ciąg dalszy ze s. 7

leśniczego, który udostępnił teren na ten cel, jako wyraz wdzięczności za ocalenie tych terenów przed Armią Czerwoną. To wyjątkowe miejsce pamięci poświęcone jest żołnierzom Wileńskiego Pułkowi Strzelców (później nosił nazwę 85. Pułk Strzelców Wileńskich).

Autorami tego oryginalnego pomnika byli: Antoni Szubierajski z Nadmy oraz Iczman ze Strugi. Twórców pomnika ustalono na podstawie zapisu w Kronice parafii św. Andrzeja Boboli w Markach-Strudze. Przeprowadzono również rozmowy z pamiętającymi wydarzenia związane z budową kapliczki: Zofią Szubierajską i Stanisławem Łudkowskim – mieszkańcami Nadmy. Kapliczkę stanowi wykonany z betonu pień drzewa o średnicy 210 cm i wysokości 2,5 m. W ten pień wmurowana jest figurka św. Antoniego, trzymającego na ręku dziecko. Wnęka z figurką zakryta jest szklaną płytą pod którą umieszczono napis: „św. Antoni módl się za nami”.



W 1989 r. w związku z poszerzeniem drogi do Radzymina kapliczka w obecności ówczesnego proboszcza parafii ks. Stanisława Pałacha została przesunięta o 10 m w kierunku zachodnim. „Przesunięcie, jak napisał ks. Proboszcz, nastąpiło bez najmniejszego uszkodzenia. Obelisk ten zbudowany jest z gruzu ceglanego ze zniszczeń wojennych z nawierzchnią betonową”.

W roku później odnowiono i wzmocniono obelisk i umieszczono nad nim figurę Matki Boskiej z nakryciem, wykonanym w kształcie gałęzi osłaniającej figurę (zadanie chroniące przed deszczem).

10 listopada 2008 obok kapliczki św. Antoniego, ustawiona została nowa tablica pamiątkowa. Zastąpiła ona dotychczasową, prawdopodobnie z 1990 roku. Inicjatorem akcji był Ryszard Sawicki z Towarzystwa Przyjaciół Marek oraz Akcja Katolicka Marki.

Na tablicy umieszczonej obok Kapliczki można przeczytać słowa:

**PRZECHODNIU!
NIECHAJ PAMIĘĆ Z SERCA TWEGO
PŁYNĄCA
ZAPOMNIEĆ NIGDY NIE
ZDOŁA,
ŻE MY ŻOŁNIERZE WOJSKA
POLSKIEGO,
SIŁAMI PUŁKU STRZELCÓW
WILEŃSKICH
WRAZ Z NASZYM DOWÓDCĄ
MAJOREM STANISŁAWEM
BOBIATYŃSKIM
Z TEGO MIEJSCA
W DNIACH
14 I 15 SIERPNI 1920
ROKU
SZLIŚMY DO ŚMIERTELNEJ
ROZPRAWY
Z BOLSZEVIKAMI O
UTRACONY RADZYMIN.
DRUGIEGO DNIA WALK
PO KRWAWYM WYSIŁKU
I BOLESNYCH RANACH,
ROZKAZ WYKONALIŚMY
– ODBILIŚMY RADZYMIN**

INFORMATOR PARAFIALNY

MSZE ŚWIĘTE W NASZEJ PARAFII:

DNI POWSZEDNIE:
7.00, 18.00

NIEDZIELE I UROCZYSTOŚCI:
7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 18.00

SOBOTNIA MSZA ŚWIĘTA WIECZORNA
JEST **LITURGIA NIEDZIELNA**

SPOWIEDŹ 15 MIN. PRZED KAŻDĄ MSZĄ ŚWIĘTĄ, A TAKŻE W KAŻDĄ ŚRODĘ PODCZAS ADORACJI NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU (19.00-20.00)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU: W KAŻDĄ ŚRODĘ PO MSZY ŚW. (18.45-20.00)

KANCELARIA PARAFIALNA GODZINY PRZYJĘĆ:

PONIEDZIAŁEK 17.00-18.00

WTOREK 17.00-18.00

ŚRODA 17.00-18.00

CZWARTEK 19.00-20.00
(SPRAWY MAŁŻEŃSKIE)

SOBOTA 9.00-10.00

W NAGŁEJ SYTUACJI KANCELARIA CZYNNA JEST W KAŻDEJ CHWILI
TEL. 22 781-14-92

ADRES INTERNETOWY:
www.marki.michalici.pl

KU CHWALE NASZEJ OJCZYZNY POLSKI

Tekst i zdjęcia: Krzysztof Pelc CSMA.

W materiale wykorzystałem opisy i cytaty zamieszczone na tablicach obok dawnej stacji kolejowej Struga oraz przy Kapliczce św. Antoniego.

„NIEPOKONANY” - pismo parafii św. Andrzeja Boli w Markach (księżyca michalici)
Redaguje Zespół. Opieka kościelna ks. Krzysztof Pelc, kskrzysztof@op.pl;
Adres Redakcji: Al. J. Piłsudskiego 248/252; 05-261 Marki
Konto parafii: Bank Pekao: 74 1240 1082 1111 0010 6211 6782
Nakład: 400 egz. | Koszt wydania: 1,5 zł | Druk: Janusz Bieszczad - Warszawa